Biblioteka Narodowa Warszawa

Grodno, Poniedziałek 10 Czerwca 1935 r.

Dziś: Napoleon Sądek „Moja pierwsza miłość" (na str. 3-ej.)

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

KUPON 10 czerwca 1935 r.

Redakcja i Administracja ul. Rydza-Śmigłego № 6 Telefon № 59.

Cena 10 gr.

Rok V. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr 159

Padł ze zmiażdżoną przez brata głową

Ponure bratobójstwo w izdebce warszawskiego szewca

Ponure bratobójstwo zostało wczoraj dokonane na Podwalu. Wprawdzie nie Kain zabił Abla, lecz Abel Kaina, ale tem większe musi wywołać wrażenie.

Złym bratem był Jan Binkowski, to nie ulega już dziś wątpliwości. Wytworzył atmosferę nienawiści i w niej zrodziła się zbrodnia.

Zaczęło się... od przykładnej sceny rodzinnej. Bracia Jan i Szczepan Binkowscy postanowili wspólnie zamieszkać. Na kupno mieszkania przy ul. Pod wale 29 wyasygnował 150 zł. młodszy brat, 21-letni Szczepan. Miało to miejsce przed 4 miesiącami.

W ciasnem mieszkanku zamieszkali wspólnie Szczepan i 32-letni Jan z rodziną, składającą się z żony, i dwojga dzieci. Jan prowadził warsztat szewcki i jakoś spokój panował w domu. Był spokój tak długo, dopóki Jan się nie rozpił, nie znalazł sobie przyjaciołki i nie zaczął zaniedbywać pracy.

PRZEWROTNA KOBIETA

Stało się nieszczęście, zapoznał przewrotną kobietę i pod jej wpływem rozpoczął awanturniczy tryb życia. Przedewszystkiem wyrzucił żonę wraz z dziećmi z domu. Nieszczęśliwa kobieta znalazła przytulisko w rodzinie, a dzieci rozdała znajomym. W mieszkanku na Podwalu poczęła gospodarzyć przyjaciółka. Narazie „na przychodne", mając widocznie w planie osiedlenie się na stałe, gdyż Janowi począł pod wspólnym dachem być niewygodny Szczepan. Ten stale od powiadał, że wyprowadzi się, gdy otrzyma zwrot 150 zł.

Wczoraj wieczorem bomba pękła. W mieszkaniu znajdowali się tylko bracia. Jan ponownie zażądał, by Szczepan się wyprowadził. Odmówił. Rozwścieczony Jan chwycił nóż i rzucił się na brata. Szczepan stracił panowanie nad sobą. Porwał za prawidło, wytrącił niem nóż z ręki brata i zaczął tłuc naoślep w głowę. Po kilku uderzeniach Jan padł martwy na podłogę.

POTWORNY ODWET

Bratobójca dopiero teraz zdał sobie sprawę z potworności swego odwetu. Jak błędny, opuścił nieszczęsny dom i dowlókł się do matki. U niej się przebrał (ubranie miał zakrwawione) i znów powrócił na miejsce zbrodni.

Zaszedł do dozorcy, Marjana Woźniaka i powiedział:

— Panie Woźniak! Zabiłem brata!

— Co pan sobie za żarty stroi! — oburzył się dozorca.

— Nie wierzy pan, to chodź pan zobacz!

Otworzył mieszkanie, dozorca krzyknął z przerażenia i wybiegł, aby dać znać policji.

Policja nie potrzebowała szukać bratobójcy, bo zaraz po zameldowaniu, zgłosił się sam do komisarjatu i oddał się do dyspozycji władz.

W Leningradzie wydarzyła się katastrofa tramwajowa, w której zginęło 5 osób. We Władywostoku wskutek wadliwego funkcjonowania hamulca tramwaj stoczył się z góry i zderzył się z innym tramwajem. 17 osób zostało ciężko rannych.

Zmiana szefa Sztabu Głównego

P. Prezydent Rzplitej zwolnił wczoraj gen. Janusza Gąsiorowskiego z zajmowanego stanowiska szefa Sztabu Głównego i zamianował na to stanowisko gen. Wacława Stachiewicza. Gen. Gąsiorowski obejmuje dowództwo dywizji piechoty w Częstochowie.

Opady śnieżne zniszczyły zasiewy

Według doniesień z Moskwy, w południowym Tadżistanie w okolicach graniczących z Bełudżystanem przeszła burza śnieżna. Warstwa śniegu pokrywająca pola dochodzi do 15 cm. Zasiewy zginęły. Są liczne ofiary w ludziach.

Podstępna zbrodnia podłego przyjaciela

Żeby zmylić pogoń za złodziejem, pijanego zatruł gazem

W pracowni kuśnierskiej Kazimierza Staszewskiego w Warszawie pracował Kazimierz Ślusarek, którego obowiązkiem, oprócz innych fukcyj było, dozorowanie zakładu. W tym celu Ślusarek mieszkał przy pracowni i w niej nocował.

ZATRUTY GAZEM

Wczoraj rano właściciel firmy nie mógł się dopókać do drzwi pracowni. Na dobijanie się nikt nie odpowiadał. Sprowadzono ślusarza i drzwi otworzono. W pracowni czuć było silną woń gazu świetlnego. Kurek maszynki gazowej był odkręcony. Ślusarek leżał na łóżku nieprzytomny, zatruty.

Wezwano natychmiast lekarza Pogotowia, który zatrutego pracownika kuśnierskiego przewiózł do szpitala Dzieciątka Jezys.

Nie koniec jednak na tem! Przypuszczenie, że Ślusarek dokonał zamachu na swoje życie, zostało niebawem obalone. Oto stwierdzono, że tej nocy w pracowni kuśnierskiej popełniono kradzież. Skradziono 10 srebrnych lisów i innych futer za 4000 złotych. Kto dokonał kradzieży? Przecież nie Ślusarek, skoro chciał się otruć.

TAJEMNICZY ZNAJOMEK

Po doprowadzeniu go do przytomności zeznał on, że był zwieczora w towarzystwie znajomego na zabawie. Co dalej się działo nie pamiętał. Policja wszczęła śledztwo i ustaliła, że tym znajomym był Stanisław Skowron (Hoża 11).

Okzało się dalej, że Skowron planował zamach na pracownię kuśnierską Staszewskiego oddawna. W tym celu zaprzyjaźnił się ze Ślusarskim, zafundował mu kilka razy i wreszcie onegdaj wieczorem zaprowadził go na libację do swej przyjaciółki. Tam Skowron zatruł Ślusarka alkoholem, sypiąc mu do wódki jakiejś trucizny.

SZATAŃSKI PODSTĘP

Ślusarek dostał torsyj. Wówczas Skowron znalazłszy klucz w jego kieszeni, zawiózł go dorożką do pracowni na Kruczą, zabierając z sobą walizkę. Otworzył pracownię, ułożył zatrutego Ślusarka na łóżku i dokonał kradzieży futer.

Wychodząc odkręcił kurek gazowy, żeby otruć Ślusarka, upozorować samobójstwo i zatrzeć tym sposobem za sobą wszystkie ślady. Gdyby wszystko to stało się o jakąś godzinę wcześniej, zamiar byłby się udał, ale Skowron przywiózł Ślusarka do domu późno w nocy i ilość gazu nie wystarczyła na uśmiercenie złodziejskiej ofiary.

ZBRODNIA TARCZĄ DLA ZŁODZIEJA

Ażeby jeszcze bardziej upewnić się, że zamiar się udał, Skowron po kradzieży, zamknął Ślusarka w zakładzie kuśnierskim na klucz zzewnątrz i wyszedł spokojnie na ulicę. Dozorca nie czynił przeszkód, bowiem ten sam osobnik przywiózł Ślusarka jako jego przyjaciel.

Skowron był już na tyle przygotowany do ucieczki, że przedtem wyprzedał rzeczy i mieszkanie zostawił prawie puste. Aresztowano go w ostatniej chwili przed wyjazdem.

Początkowo do niczego się nie przyznawał, wkońcu przecież przyznał się do zbrodni i wskazał miejsce gdzie ukrył skradzione futra, które odnaleziono. Życiu Ślusarka nie zagraża narazie niebezpieczeństwo.

Skowrona przy którym znaleziono także większą sumę pieniędzy, osadzono w więzieniu.

Mussolini zagrzewa młodzież do wojny

Wojna w Afryce wydaje się być nieunikniona

RZYM. (ATE). Premjer Mussolini udał się wczoraj hydroplanem do stolicy Sardynji Cagliari, celem przeprowadzenia przeglądu tamtejszej dywizji „Sabaudja", która jest gotowa do załadowania do wschodniej Afryki. Po przyjęciu defilady wojska oraz organizacyj faszystowskich stolicy sardyńskiej, Mussolini wygłosił wielkie przemówienie, w którem m. in. oświadczył, co następuje:

„Czarne koszule Cagliari! Byliście świadkami dumnej manifestacji potęgi i dyscypliny, znamionującej bohaterski i wojowniczy lud sardyński. Nazwa dywizji „Sabaudja" stanowi dla jej wojsk najlepsze hasło. Musimy się porachować za dawne i świeże jeszcze incydenty. Obrachunek ten nastąpi. Nie będziemy dbać co mówią po drugiej stronie naszych granic, gdyż sami, wyłącznie sami jesteśmy sędziami naszej polityki i naszej przyszłości — nikt inny! W najgorszym wypadku pójdziemy za przykładem tych, którzy obecnie chcą nas pouczać. Doradcy ci dowiedli, że jeżeli chodziło o stworzenie potęgi imperjalnej, względnie o obronę jej, nie dbali o opinję publiczną świata. Jeżeli reżim czarnych koszul wzywa młodzież Włoch pod broń, czyni to w poczuciu spełnienia szczytnego obowiązku i z uwagi na nieodzowną konieczność. Cały naród włoski gotów jest, jak jeden mąż, do wszelkich poświęceń, jeżeli chodzi o potęgę i chwałę ojczyzny".

Dygnitarz sowiecki skazany na Sybir

Nowa fala „czystki" w partji komunistycznej

RYGA (ATE). Z Moskwy donoszą: Ludowy komisarjat spraw wewnętrznych ogłosił wczoraj komunikat, podający do wiadomości, że były sekretarz CIK'a Z. S. S. R., Abel Jenukidze skazany został na mocy wyroku specjalnego trybunału na zesłanie do kraju Jakuckiego w Syberji Wschodniej.

Termin zesłania byłego dygnitarza sowieckiego nie został ściśle określony. Z praktyki poprzednich wyroków jednak wiadomo, że banicja członków partji komunistycznej, skazanych za uprawianie opozycji zwykle, trwa od 5 do 10 lat.

Podczas aresztowania Jenukidze funkcjonarjusze G. P. U. dokonali ścisłej rewizji w jego mieszkaniu w Tyflisie, konfiskując korespondencję i całe jego prywatne archiwum.

Według kursujących w Moskwie pogłosek bezpośrednim powodem aresztowania i skazania Jenukidze było ujawnienie planu ucieczki Jenukidze z Tyflisu do Turcji. Plan ten na krótko przed jego wykonaniem zdradził jeden z przyjaciół politycznych Jenukidze.

Według przyjętego w takich wypadkach zwyczaju, wszystkie fabryki, szkoły i kolektywy rolne nazwane imieniem Jenukidze, otrzymają nowe nazwy. W gmachu CIK'a Z. S. S. R. usunięto podobiznę byłego dygnitarza sowieckiego

Polska - Afryka 2:3

Hebda wygrał — Tarłowski w decydującem o zwycięstwie spotkaniu przegrał

W trzecim dniu meczu o puhar Davisa między Polską i Afryką Południową stanęli do walki w pierwszej parze Hebda i Kirby. Nasz przedstawiciel górował nad przeciwnikiem i wygrał spotkanie w pięciu setach: 4:6, 6:4, 4:6, 6:1 i 6:2.

Po tej rozgrywce wynik przedstawiał się 2:2. Od gry Tarłowskiego zależało nasze zwycięstwo, albo porażka. Nerwy zawiodły i Tarłowski przegrał z Farquarsonem: 3:6, 6:1, 7:5 i 6:3.

Ostateczny wynik 3:2 dla Afryki Południowej.

Szczegółowe omówienie meczu zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Sensacyjne odkrycie uczonego

LONDYN, (A. T. E.). Z Tokio donoszą: Znany profesor tokijski Zensi Fudżita odkrył nowy sposób leczenia chorób wenerycznych, zwłaszcza luesu.

Stosuje on t. zw. metodę malaryczną, polegającą na wywołaniu wysokiej do 40° temperatury zapomocą wanien napełnionych parą, przesyconą pewnemi składnikami leczniczemi.

Przeprowadzone w szpitalach tokijskich próby dały pomyślne rezultaty. Odkrycie profesora Fudżity wzbudziło sensację w kołach naukowych.

Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia

Zamach na pociąg carski

8. BEZDANY!

19 września we czwartek odbyło się znów zebranie pod przewodnictwem Piłsudskiego. Omówiono ostatnie szczegóły trudnej wyprawy.

Piłsudski był na tyle przewidujący, że pamiętał o wydaniu zlecenia, by w czasie „pracy" na dworcu czy w wagonie nie rozmawiano po polsku, a jedynie po rosyjsku lub żydowsku. Chodziło o to, aby wprowadzić w błąd policję rosyjską. Na pero nie miały być zostawione nawet bezwartościowe paczki, owinięte w gazety żydowskie.

Drugi ważny szczegół polegał na tem, by wszyscy zapamiętali dokładnie nadane hasło. I tak ustalono, że na pytanie:

— Kto idzie? miała paść odpowiedź: „Komuna".

Ustalono poza tem, że 19-go września wyruszy z Warszawy 6-ciu bojowców, którzy pojadą pociągiem, wiozącym upragnione pieniądze... Ta sprawa wymagała zimnej krwi.

19-go września o godz. 8-ej rano na peronie dworca w Warszawie zjawiło się 6-ciu bojowców. Każdy z nich był zaopatrzony w nabity „mauzer". Bojowcy oddzielnie stawali przy kasie biletowej, oddzielnie wchodzili do wagonu, umieszczonego wpobliżu wagonu pocztowego, oddzielnie rozmieścili się. Postanowiono jedynie, że porozumiewanie odbywać się będzie w ubikacji kolejowej.

Siedząc w przedziale bojowcy obojętnie spoglądali na siebie, tylko od czasu do czasu znikało po dwóch i w ubikacji porozumiewano się...

Trwało tak aż do Białegostoku. Do pociągu wsiadło kilku jegomościów... Jeden z bojowców dał natychmiast znak ręką drugiemu, kierownikowi ekspedycji. Obydwaj znikli w ubikacji.

Tam zawiązała się szybka wymiana zdań.

— To szpicle... Jeden z nich musiał mnie poznać... To on właśnie mnie aresztował. Co robić? Musimy ich spławić. Ale jak?

Zapadła decyzja: Poznany bojowiec nie może uciekać, a musi czekać na dalszy bieg zdarzeń. Nie powinien nawet stawiać oporu w razie aresztowania. Niebezpieczeństwo nie było wielkie, gdyż nie schwytano go na żadnej „robocie".

Gdy bojowcy znów znaleźli się w przedziale, zauważyli, że szpicle bynajmniej nie przestają ich obserwować... Peszyło to trochę bojowców, ale nie było rady. Tymczasem szpicle, gdy pociąg dojechał do Grodna, opuścili przedział. W przedziale zrobiło się „luźniej" w... powietrzu.

Bojowcy odetchnęli. Wpobliżu Wilna na jednej ze stacyj wsiadł do przedziału Sławek. Oczekiwał on tu na swych bojowców, z którymi przecież miał przeprowadzić najtrudniejszą pracę... Oczywiście, że nie porozumiewał się ze swymi bojowcami. Wystarczyło kilka spojrzeń i wszystko było wyjaśnione.

Pociąg pędził dalej. Jechał do Bezdan... A im bliżej było Bezdan, tem silniej, tem głośniej biły serca bojowców. Serca biły jakby w takt kół pociągu...

I nagle w ciszy rozległ się krzykliwy głos konduktora:

— Bezdany!.. **Miecz.**

Dalszy ciąg nastąpi.

Szanujesz zdrowie, czas i pieniądze podróżując, wysyłając listy i towary samolotami!!!

OGŁOSZENIA DROBNE

ROWERY krajowe, angielskie. Najtaniej! Najsolidniej! Pięciozłotowe raty. „Akord", Królewska 16.

GRAMOFONY. Radjoodbiorniki. Wyżymaczki. Platery. Najtaniej! Najsolidniej! Pięciozłotowe raty! „Akord". Królewska 16.

Z LICYTACJI OD 35 ZŁOTYCH garnitury męskie, palta wiosenne, płaszcze letnie. Nowy Świat 59 — 51.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

„Co przeżywa kobieta pracująca"

Ubrała mnie i kazała być „grzeczną"

W związku z naszą ankietą, p. t. „Co przeżywa kobieta pracująca?", nadsyła nam swe wynurzenia „Zhańbiona", pisząc:

„Szanowny Panie Redaktorze! Proszę się na mnie nie gniewać, że tak nieładnie napisałam, gdyż nie skończyłam ani jednego oddziału, bo rodzice nie posyłali mnie do szkoły.

Miałam 15 lat, kiedy umarła mi droga mamusia, zostawiając sześcioro dzieci. Ojciec nas zostawił na łasce losu i poszedł do kochanki.

Ja byłam najstarsza, zaś najmłodsze dziecko miało pół roku.

— Boże! — załamałam ręce i mówię: Co ja teraz będę robić? Rodziny nie mam!

Jeden Pan Bóg wie, jakie było straszne nasze życie! Znaleźli się jednak dobrzy ludzie. Czworo umieścili w zakładzie, a młodsza siostra poszła na wieś do służby i nie wiem, co się z nią stało, do dzisiejszego dnia.

„Ja zostałam sama jedna sierota. Mieszkanie zabrał gospodarz, bo mieliśmy eksmisję, więc poszłam do ojca, żeby mnie przyjął, a ojciec powiada:

— Jesteś ładna i młoda, to możesz iść na ulicę! Będziesz miała codzień świeży grosz!

Kochany Panie Redaktorze! Nie mogę wprost pisać, bo mi się ręka trzęsie ze zdenerwowania!

Po tych słowach, plunęłam ojcu w twarz i zalałam się łzami. Poszłam. Szłam już pewnie z 5 godzin, nie wiedząc, dokąd idę.

Na drodze spotkała mnie jedna Pani i pyta:

— Dokąd idziesz, moje dziecko? Dlaczego jesteś taka zapłakana? Musi ci być zimno, bo jesteś bosa?

Nic nie odpowiedziałam.

Zaczęła mi się badawczo przyglądać i wypytywać. Wszystko jej opowiedziałam. Wzięła mnie ze sobą i powiedziała, że będzie mnie ubierać, tylko, żebym była posłuszna. Gdy mnie ubrała, powiada:

— Patrz, jaka jesteś ładna! Dzisiaj przyjdzie jeden Pan. Bądź grzeczna, to dostaniesz parę złotych!

Wiedziałam, co to ma znaczyć, więc czekam do wieczora. Nareszcie przyszedł. Jak mnie zobaczył, wlepił we mnie swoje gały i mówi:

— Skąd się tu wzięłaś? Tyle razy tu byłem, a nigdy cię nie widziałem.

Stałam, jakby mnie kto przykuł do ziemi, a wreszcie zdobyłam się na odpowiedź:

— Tylko niech pan nie „tyka", bo nie jestem dla Pana żadna „ty"!

— O, patrzcie ją, jaka porządna! Udaje niewiniątko!

Na te słowa weszła moja Pani i mówi:

— Co ty sobie myślisz, że cię będę darmo ubierała? Musisz na siebie zarobić!

Wtedy dopiero zrozumiałam, w czyje wpadłam ręce.

— Nigdy się na to nie zgodzę! To ja mam się sprzedawać pierwszemu lepszemu? Niedoczekanie twoje, ty jędzo podła!

I zanim ona się spostrzegła, już wyleciałam na ulicę. Słyszałam jeszcze, jak wymyślała brudnemi słowami, ale już byłam daleko i znów zaczęłam rozpaczać nad swoim losem marnym.

Znów nastały dni straszne, o chłodzie i głodzie. Znajomi mówili do mnie:

— Nie powinnaś się tak męczyć! Masz taką urodę nie po to, byś głód cierpiała!

— Nigdy! Wolę umrzeć z głodu, a hańbą rodziny nie pokryję! — odpowiadałam.

Zaczęłam się starać o służbę. Tym razem szczęście mi sprzyjało i otrzymałam pracę u państwa K. Miałam 10 złotych na miesiąc i oprócz państwa, czworo dzieci do obsługi.

O mych przeżyciach u państwa K. opowiem w następnym liście".

Zmiana premjerów we Francji i Anglji

Jakie wnioski należy wyciągnąć z ostatnich przesileń rządowych

Niemal równocześnie nastąpiła zmiana rządów w dwu największych europejskich mocarstwach: we Francji i Anglji.

We Francji przesilenie rządowe trwało około tygodnia i miało przebieg bardzo ostry. Chwilami słyszano nawet pomruk ulicy, zwrócony przeciwko parlamentowi, ale wkońcu skończyło się nadspodziewanie dobrze. Dwa rządy wywaliły się, z czego jeden liczył sobie tylko 4 dni, a obecnie po raz trzeci objął ster rządów kilkakrotny minister Spraw Zagranicznych Laval, który niedawno gościł w Polsce.

W Anglji zmiana rządu odbyła się cicho i całe przesilenie rządowe — o ile wogóle można użyć w tym wypadku tego określenia — trwało kilkanaście minut. Po sześciu latach premjerowania złożył ster rządów Ramsay Mac Donald w ręce swojego dotychczasowego zastępcy, Stanley Baldwina, przyczem po został sam w rządzie. Poprostu zamienili się stanowiskami. Obok tego nastąpiło szereg przesunięć i tylko trzech nowych ludzi weszło w skład rządu Baldwina.

Rząd angielski zachował charakter rządu narodowego. Jest to gabinet ponadpartyjny, jakkolwiek opiera się na większości konserwatywnej. Rząd ten powstał w wyniku wyborów ostatnich, przeprowadzonych pod hasłem przezwyciężenia kryzysu. Obecnie Anglja znajduje się w przededzień nowych wyborów. Kadencja obecnej Izby niebawem wygasa. Nowy rząd ma za zadanie m. in. przeprowadzenie nowych wyborów. Trzeba stwierdzić, że rząd narodowy pod przewodnictwem b. przywódcy partji socjalistycznej zdołał przeprowadzić bardzo wiele poważnych rzeczy. Dziś Anglja należy do tych krajów, które już w dużej mierze wyszły z kryzysu gospodarczego. Już od dwóch lat minister skarbu robi ludności niespodzianki w postaci zmniejszenia, skreślenia lub nawet zwrotu podatków. Gdzie jeszcze jest taki szczęśliwy kraj?

Mimo to w kraju zdaje się zwyciężać opozycja. W szeregu wyborach uzupełniających jak również podczas wyborów samorządowych zaznaczył się przed kilkoma miesiącami silny wzrost wpływów socjalistów — Labour Party. Słychać nawet poważne głosy, że socjaliści wyjdą z nadchodzących wyborów, jako zwycięzcy.

Jakkolwiek wśród konserwatystów są zwolennicy powrotu do partyjnego systemu rządzenia, to jednakże większość pod przewodnictwem obecnego premjera i szefa partji konserwatywnej Baldwina jest przeciwna temu i podkreśla, że osiągnięte sukcesy zawdzięcza się wyłącznie narodowemu, ponadpartyjnemu charakterowi rządów. Pod tym hasłem też odbędą się wybory.

WE FRANCJI

Inaczej jest we Francji. Kryzys zaczął się tam na dobre srożyć. Z różnych stron przypuszczają atak na walutę i obrona franka przed spekulacją wewnętrzną i zewnętrzną jest dziś najpoważniejszą troską rządu.

Równocześnie jednak za kulisami rozgrywa się walka o władzę w kraju. Od jakiegoś czasu siły pozaparlamentarne starają się zabierać głos, przyczem na czoło wybijają się różne organizacje prawicowe. Nawet kilkakrotny premjer Tardieu, jeden z wodzów francuskiej prawicy, zaczyna pomstować na parlament i mówić o innych możliwych drogach.

Wobec tego właśnie, że niektóre elementy, które są słabo w parlamencie reprezentowane, szukają dróg do objęcia władzy, parlament tak zazdrośnie broni swoich uprawnień. Lewica francuska obawia się, że rządy obecne, które mają charakter koalicji, gotowe są w pewnej chwili ulec słodkim namowom z prawicy.

Tutaj jest źródło odmówienia przez parlament szerokich pełnomocnictw rządom Flandina i Bouissona. Lewica obawiała się, by te pełnomocnictwa konieczne dla celów finansowych nie zostały równie zużyte dla innych celów. I dopiero jasne oświadczenie Lavala skłoniło parlament do udzielenia mu pełnomocnictw dla obrony franka i zwalczania spekulacji.

Fałszywem byłoby sądzić, że Francja nie dojrzała, że społeczeństwo francuskie nie rozumie powagi sytuacji, nie zna jedności. Radość prasy niemieckiej z powodu różnych przesileń rządowych jest śmieszna, gdyż partyjna Francja jest silniejsza, niżeli ujednostajnione Niemcy. Francja, gdy tego wymaga sytuacja jest zjednoczona i dzieło to następuje bez jakiegokolwiek nacisku i przymusu.

Zmiana rządów w Anglji i Francji w niczem nie zmienia dotychczasowego charakteru obu rządów, ani też linji polityki zagranicznej.

W ANGLJI

We Francji Laval, który dotychczas był tylko ministrem Spraw Zagranicznych, został jeszcze premjerem, natomiast w Anglji nastąpiła zmiana na stanowisku min. Spraw Zagranicznych. Liberał Simon został zastąpiony przez konserwatystę Hoare.

Jeśli w polityce angielskiej nastąpi jakieś odchylenie, to raczej na lepsze. Ustępliwy Simon zastąpiony został przez dotychczasowego ministra dla Indji, człowieka bardzo zdolnego i trzeźwego polityka.

WZMOCNIONA POZYCJA EDENA

Równocześnie wzmocnił swoją pozycję Eden, który wszedł w skład gabinetu, jako minister dla spraw Ligi Narodów. W ten sposób min. Eden będzie prowadził wszystkie rokowania zagraniczne i reprezentował Anglję na terenie międzynarodowym.

Jeśli wkońcu dodamy, że zamiast bardzo mglistego Mac Donalda, Baldwin będzie wytyczał ogólną linję polityczną, to jasnem będzie, że zmiany mają charakter wybitnie dodatni.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Zerwane zaręczyny

(A. E.) — Jak się masz, Kaziu? — rzekł pan Stanisław Kostrzeba, wchodząc do mieszkania swej narzeczonej, panny Katarzyny P.

— A dobrze, Stasieńku — odpowiedziała panienka.

— Znakiem tego jutro nasz ślub! — uśmiechnął się narzeczony, siadając na łóżku. — A nie boisz się? Pewnie ci serce pika, jak klapa od śmietnika!

Panna Kasia zachichotała, kryjąc spłonioną twarzyczkę w dłoniach.

— A gdzie rodzice? — zapytał pan Stanisław.

— Wyszli na miasto.

— Wyszli?..

Pan Stanisław zrobił się dziwnie niespokojny. Odchrząknął parokrotnie i rzekł:

— Widzisz, Kasiu... ja to już ledwo mogę wytrzymać, bo od dwóch miesięcy żyję cnotliwie, jak ten święty, pamiętając, że mam ciebie za narzeczoną. A chyba kapujesz, że temperamentnemu mężczyźnie trudno się samem smakiem obyć...

— No i co z tego?

— Ano poco mamy czekać do jutra? Starych niema w domu, nikt się nie dowie!

Ale panna Kasia nie chciała o niczem słyszeć

— Nie zalewaj — rzekła — bo nie taka jestem głupia, na jaką wyglądam. Myśli sobie, że na frajerkę trafił!

— Dlaczego nie chcesz, Kasiu? — nalegał pan Stanisław.

— Dlatego, że już raz mnie nabrał jeden facet przed ślubem. Drugi raz się nie dam!

Pan Stanisław skoczył na równe nogi.

— To tak? — krzyknął. — Widzieliście łachadojdę! Ścierwo takie, a panienkę odwala! Rany Julek, wiejem z tego domu, byle prędko!

Po tych słowach pan Stanisław wziął nogi za pas i więcej się już nie pokazał.

Jednak panna Kasia nie dała za wygraną i podała swego byłego narzeczonego do sądu, żądając odszkodowania w wysokości 1.000 złotych za zerwanie zaręczyn.

Sąd Grodzki, po wysłuchaniu stron, powództwo panny Kasi oddalił, więc też rozżalona panna, opuszczając salę sądową, mówiła do koleżanki:

— Żadnem sposobem nie mogłam tej sprawy wygrać. Przecie sędzia także samo jest mężczyzna, a kruk krukowi oka nie wykole!

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE KTÓRE, WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Rymkiewicz zwrócił się do Maledy:

— Poprosiłbym pana przynajmniej o uniknięcie skandalu. Niech nikt o tem nie wie. Tem bardziej, że wszystko polega na nieporozumieniu, które uda mi się wyjaśnić szybko u sędziego śledczego.

— I ja na to liczę. Jeżeli zaś chodzi o uniknięcie skandalu, to uczynimy wszystko możliwe, aby mu zapobiec. Możemy to zrobić bardzo prosto. Niech pan łaskawie każe zaprząc do swego powozu. Pojedziemy sobie we dwóch do miasta. Pański stangret będzie powoził. Nie może to wzbudzić najmniejszych podejrzeń.

— Dobrze.

—Ale jeżeli sędzia śledczy Penkiel zechce pana doktora zatrzymać, wtedy już nie moja wina.

— To jest zupełnie wykluczone.

— Tak, ale to już rzecz panów. I jeżeliby rzeczywiście doszło do zatrzymania pana, stangret wróci sam z powozem i już.

Rymkiewicz potarł czoło ręką.

Zapytywał sam siebie, co się stało, że nagle teraz sobie o nim przypomniano i zaaresztowano go. Co to mogło spowodować? Jakaż to spóźniona poszlaka nagle go tak „położyła"?

Przez chwilę przemknęło mu przez głowę, czy to przypadkiem nie zdrada Hełziny?

Ale niedalej, jak wczoraj był przecież w okolicy młyna, spotkał Hełzinę i taka była między nimi rozmowa:

— I cóż, Magdziu? Jesteś teraz spokojniejsza?

— O, tak...

— I niczego już się nie boisz?

— Nie. Czasem tylko po nocach stara mnie straszy.

— Nie wierz w mary. Pilnuj się tylko, a nic złego ci się nie stanie.

— O to niema obawy.

— Pieniądze zostawiłaś w lesie?

— Tak, ale już chciałabym iść je zabrać.

— Za wcześnie jeszcze.

— Bo to takie deszcze wciąż padają. Boję się, żeby mi tam nie zgniły. Coprawda, zawinęłam je w szmatę.

— Widzę, że masz spryt.

— Tak, tego mi nie brak.

— No, więc jest wszystko w najlepszym porządku. I żeby nie wiem co, nigdy ani słowa, pamiętaj... Nikomu...

— Dobrze. Ale i pan także.

— O mnie możesz być spokojna.

Doktór przypomniał sobie tę scenę.

Wynikało z niej najwyraźniej, że Hełzina go nie zdradziła. Musiała być wolna. Chociaż, kto wie? Może ją też zaaresztowano? Jeszcze wcześniej, niż jego?

Jeżeli tak, to dowie się o tem nie wcześniej, niż za parę dni. Początkowo ukryją to przed nim, jak również przed nią wieść o aresztowaniu jego.

Coprawda, nawet gdyby Hełzinę zaaresztowano, nie przeraziłby się tem zbytnio. Znał ją dobrze. Wiedział, że nie zdradzi go.

Gdy tak rozmyślał, Maleda rzekł:

— Radziłbym szybciej się wybrać, bo im dłużej będziemy się namyślać, tem większe podejrzenie wzbudzimy na wsi.

— Tak, to może i racja.

Zadzwonił na Brodzika, kazał mu zaprzęgać i przygotować się do wspólnego odjazdu.

Maleda wtrącił:

— Ponieważ jest możliwe, że pan będzie poza domem dłuższy czas, możeby więc poprosić tu żonę i córkę pana doktora, żeby pan się mógł pożegnać...

Rymkiewicz zaprzeczył ruchem głowy i rzekł:

— Wolę się z niemi nie żegnać.

— Jak pan sobie życzy — odparł Maleda.

Po dziesięciu minutach już ich nie było.

Lilka na schodach słyszała dokładnie całą rozmowę. Szepnęła do siebie:

— A więc nie myliłam się.

Ostatnie słowa ojca szczególnie były dla niej bolesne. Nie odczuwał nawet pragnienia ucałowania na pożegnanie żony i córki... Powiedziała sobie:

— Nie miałam nigdy ojca.

Ledwo powóz, kierowany przez Brodzika, zniknął woddali, wydało się nieszczęsnej Lilce, że wielki ciężar spadł jej na piersi.

Była teraz sama na świecie, sama jedna z chorą, sparaliżowaną matką.

Ale właśnie na myśl o matce nabrała otuchy.

Chwiejąc się na nogach, powlokła się do pokoju, w którym leżała chora.

Już miała otworzyć drzwi, gdy nagle zatrzymała się.

Cóż powie matce? Jakież kłamstwo wymyśli? A może powie całą prawdę, okropną, straszną? Nie, tego za nic na świecie nie zrobi.

Westchnęła do Boga:

— Boże, wspomóż mnie w tej ciężkiej chwili.— Poczem otworzyła drzwi.

Matka nie spała. Przeczuwała, że stało się jakieś nieszczęście. Słyszała, jak odjeżdżał powóz. Zapytała:

— Ojciec wyjechał?

— Tak, — odparła Lilka — wezwano go do jakiejś chorej. Poród, zdaje się... I zapewne z operacją, bo tatuś zabrał instrumenty.

— Daleko?

— Podobno bardzo.

— Nie mówił dokąd?

— Owszem, mówił, ale... zapomniałam... Podobno jakieś sześć mil stąd.

— O, to pewno dopiero późno w nocy wróci.

— Właśnie. Nawet mówił, że może będzie musiał zostać na noc i prosił, żebyśmy się nie niepokoiły, jeżeli na noc nie wróci.

Narazie uspokoiła matkę. Ale co będzie dalej? Co, jeżeli ojciec nie wróci ani jutro, ani pojutrze? Jak wytłumaczy to matce?

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Zosia zapłoniona rzekła:

— Panie Rysiu, mogę panu to powiedzieć teraz zupełnie śmiało i zupełnie się tego nie wstydzę: kocham pana, kocham cię, mój prawdziwy i szczery przyjacielu, kocham cię bardzo... może jeszcze o wiele więcej, niż ty mnie kochasz...

— O, to jest niemożliwe, Zosieńko...!

— Kocham cię, Rysiu, wierz mi, że bardzo cierpiałam... a teraz, gdy przyszedłeś, zastałeś mnie rzeczywiście płaczącą, to prawda... Płakałam, myśląc o tobie...

— Boże, czyż całe moje życie wystarczy, aby ci się odwdzięczyć za szczęście, jakie mi zsyłasz...?

Zosia wszakże potrząsnęła główką i ze smutkiem rzekła:

— To jeszcze nie wszystko. Powiedziałam już wtedy Kasi, że cię kocham, ale pamiętasz, co jeszcze jej powiedziałam?

— Nie. Co takiego? Nie pamiętam.

— Zato ja pamiętam aż za dobrze. Powiedziałam: „Źle zrobiłaś, Kasiu, że postarałaś się przeniknąć moją tajemnicę... więc przynajmniej przysięgnij mi, że pan Ryszard nigdy się o niej nie dowie.

— Ale przecież teraz już znam tę cudną tajemnicę twego serca, wypowiedzianą otwarcie i szczerze.

Tu Zosia nagle bardzo spoważniała. Wysunęła się z objęć Ryszarda i rzekła:

— Rysiu, musisz zdobyć się na dużą odwagę...

— Gdy jestem przez ciebie kochany, odwaga moja będzie nieustraszona. Nic nie zdoła mnie przerazić.

— Niestety... — szepnęła Zosia i rozpłakała się rzewnie

Ryszard rzeczywiście przeraził się. Coś go ścisnęło za serce.

Zosia dodała:

— Nie wolno nam się więcej widywać... Nie wolno ci wogóle nawet więcej myśleć o mnie...

— Co ty mówisz, Zosienko?!

— Nic ci więcej nie powiem. Niechaj ci wystarczy świadomość, że kocham cię, Rysiu, i to tak płomiennie, jak ty mnie... może nawet bardziej jeszcze, a jednak...

— Nie rozumiem cię, doprawdy...

— I nie zrozumiesz mnie nigdy, mój drogi. Och, jakbym chciała... nie to, żeby nie kochać cię... bo wtedy cierpiałabym sama... lecz nie być kochaną przez ciebie!... Ileż cierpień oszczędziłabym ci... I próbowałam tego, Rysiu... tak jest, próbowałam... bo dlatego właśnie cię unikałam od dnia, gdy mnie znalazłeś śpiącą... Miłość twoja mnie przeraziła... Broniłam się sama przed sobą... Nie trzeba kochać mnie, Rysiu...

— Dlaczego, na Boga? Jakaż przeszkoda nas dzieli?

— Nie mogę ci tego powiedzieć.

— Może sprawy pieniężne? Wiem, że ja nie jestem zamożny, a o tobie mówią, że jesteś miljonerką... ale nie bój się, ja też będę bogaty, z pewnością, bo miłość moja doda mi tyle sił do pracy, że zdobędę majątek, równy twemu.

— Ależ tu wcale nie o to chodzi.

— Więc o cóż, wreszcie?

— Nie pytaj mnie wcale o to, bo i tak nigdy ci tego nie powiem.

— Dlaczego, Zosieńko? Czyż to taka przeszkoda nie do przezwyciężenia?

— Tak jest, nie do przezwyciężenia i dlatego właśnie miłość nasza jest wielkiem nieszczęściem... Dlatego właśnie, Rysiu, czyniłam wszystko, co tylko mogłam, aby do niej nie dopuścić... Nie udało mi się... Trudno... Nie moja wina... Wybacz mi, mój drogi.

Ryszard opuścił głowę na piersi. Zamyślił się głęboko.

O co jej mogło chodzić?

Milczeli dłuższą chwilę.

Ryszard zdawał sobie sprawę, że ta chwila decyduje o całem ich dalszem życiu.

Wziął w swe ręce dłonie Zosi. Ściskał je czule. Od czasu do czasu całował różowe koniuszki palców. Szepnął wreszcie:

— Zosieńko, doprowadzasz mnie do rozpaczy. Zaufaj mi i powiedz, co właściwie nas dzieli. Może jest w tem wszystkiem tylko trudność, sztucznie wytworzona przez twoją wyobraźnię? Może to wola twego ojca?

Potrząsnęła głową, mówiąc:

— Ojciec kocha mnie bardzo i sam kilkakrotnie nalegał, żebym wreszcie wyszła zamąż. Nie pragnie mojej samotności i nudy.

— Więc z pewnością chodzi tylko o różnice majątkowe...

— O, co do tego możesz być spokojny. Mój ojciec nigdy nie przywiązywał wagi do pieniędzy. Jest coś innego, coś o wiele, o wiele gorszego.

Dalszy ciąg jutro.

CZYTAJCIE
„Wesołe Wiadomości"
CENA 10 GROSZY

Ile Grodno powinno otrzymać z funduszów

Pożyczki Inwestycyjnej

W sobotę odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którem powzięto uchwałę w sprawie rozdziału kwoty, uzyskanej w gotówce z 3 procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej.

Ogółem rozdzielono 152 milj. 300 tys. zł. Jeśli chodzi o przydział dla Grodna to są tylko nieliczne pozycje, z których miasto nasze może uzyskać fundusze.

W pierwszym rzędzie chodzi tu o kwotę 24,500,000 zł. przeznaczoną na zatrudnienie bezrobotnych w obrębie samorządów i budownictwa państwowego do dyspozycji ministra spraw wewnętrznych i ministra opieki społecznej.

Najidealniej byłoby, gdyby dla miasta została przeznaczona kwota w tej samej wysokości, w jakiej wpłynęła od Grodna na zakup Pożyczki. Realnie biorąc jest to niemożliwe. I dlatego należy dążyć do tego, aby fundusze przyznane — były jaknajbardziej zbliżone do kwoty uzyskanej w Grodnie z subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej.

Jeśli chodzi o powiat grodzieński to jest możliwość uczestnictwa w funduszach przeznaczonych na roboty drogowe (50 milj. zł.), na inwestycje związane z przebudową ustroju rolnego (13 milj. zł.) oraz na budowę szkół (8 milj. zł.).

Spodziewamy się że nasze miejscowe władze dołożą wszystkich wysiłków, ażeby Grodno i Grodzieńszczyzna nie zostały pokrzywdzone przy dalszym, bardziej szczegółowym podziale.

O licznych potrzebach naszych stałych jak też doraźnych pisaliśmy niejednokrotnie i dzisiaj chyba bardziej, niż kiedy indziej zachodzi potrzeba szerszej akcji zatrudniania bezrobotnych i dokonania koniecznych inwestycyj.

Kier. Śniechowski z Fabr. Tyt. przeniesiony do Krakowa

Długoletni kierownik działu produkcji w Państwowej Fabryce Tytoniowej w Grodnie p. Śniechowski Jan w tych dniach został przeniesiony do Krakowa. Odchodzącego kierownika wszyscy robotnicy żegnali niezwykle serdecznie mianując go jednocześnie członkiem honorowym Kasy Oszczędności P. M. T.

Z grodzieńskiego świata pracy

W Hucie Szklanej przewidywana jest przerwa w pracy ze względu na konieczność remontu uszkodzonego okrycia wanny. Remont i związana z tem przerwa pracy ma potrwać parę tygodni. Przed ponownem uruchomieniem huty część robotników ma być zredukowana i prawdopodobnie zastąpiona nowymi.

Niezupełnie uskuteczniona wypłata za ub. tydzień ma być uzupełniona w dniu jutrzejszym.

W fabryce dykty po ostatniem podpisaniu umowy zbiorowej zanosiło się na powolne regulowanie zaległości. Jak wiadomo robotnikom zatrudnionym od paru lat fabryka zalega z wypłatą za 4 i 5 tygodni. Właściciele fabryki zobowiązali się do powolnego regulowania zaległości, w ten sposób, że co tydzień 50-ciu robotnikom regulowanoby jednotygodniową zaległość.

Pierwszy turnus miał otrzymać już w sobotę dn. 8 b. m., jednak ze względu na trudności płatnicze tego dnia wypłatę bież. przeprowadzono w b. nieznacznym stopniu, reszta ma być uregulowaną w ciągu bież. tygodnia.

Jak słychać robotników dykty ma również dotknąć częściowa redukcja.

Muzeum pamiątek po Marszałku powstaje nad Niemnem w Druskienikach

W uroczem zdrojowisku nad niemeńskiem, nazwanem przed kilku laty przez Wielkiego Marszałka „Uśmiechem Boga" sezon tegoroczny rozpoczął się pod znakiem głębokiej żałoby.

W tej chwili najserdeczniejszą troską obywateli i miłośników Druskienik jest jaknajrychlejsze zrealizowanie projektu budowy pomnika Marszałka Piłsudskiego i zorganizowania Muzeum Pamiątek w osieroconem przez Wielkiego Marszałka dworku na Pogance, malowniczem wzgórzu nadniemeńskiem.

Realizacja tych planów wkrótce się rozpocznie.

Sytuacja po zajściach piątkowych

W odezwie do ludności miasta p. prezydent Misky stwierdza z ubolewaniem, że w zajściach piątkowych wzięła udział częściowo młodzież, okłamana hasłami rzekomego odwetu.

Słusznie zauważa w odezwie p. prezydent że dzisiaj młodzież zdaje sobie sprawę do jakiej akcji została wciągniętą.

To opamiętanie młodzieży, które nastąpiło dość szybko zadecydowało o dalszych losach zajść. Niebawem zapanował spokój zakłócony gdzieniegdzie wystąpieniami niepoczytalnych grup.

Obecnie sytacja jest zupełnie normalną i o żadnych ekscesach nawet na mniejszą skalę nie może być mowy. Zresztą w ciągu soboty i niedzieli nie czyniono nawet prób zakłócenia spokoju publicznego.

O ile jakieś jednostki ze strony czy to chrześcijańskiej, czy też żydowskiej chciałyby podtrzymywać uliczne zajścia, to w obecnych warunkach mogłoby to skończyć się dla nich jaknajgorzej. Takie jednostki byłyby natychmiast izolowane od społeczeństwa grodzieńskiego.

Zdrowy rozsądek i zdecydowana postawa władz bezpieczeństwa przyczyniły się do szybkiego oczyszczenia atmosfery.

Samobójstwo sierżanta

Sierżant Dowództwa Garnizonu białostockiego Henryk Zarzecki w celu samobójczym postrzelił się z rewolweru w okolicę serca obok pomnika poległych żołnierzy 42 p. p. w Zwierzyńcu. Przyczyna samobójstwa narazie nieustalona. Dochodzenie prowadzi żandarmerja w Białymstoku.

Tragiczna śmierć staruszki pod ciosami obłąkanego syna

Wieśniaczka z Malisowszczyzny, gm. Pawłówka (pow. Suwalski) 60-letnia Justyna Ołów mieszkała wraz ze swym obłąkanym synem.

Obłąkany w przystępie szału kilkakrotnie uderzył matkę pięścią w twarz, poczem wybiegł z mieszkania.

Staruszka zalana krwią pobiegła do sąsiadów po ratunek, po drodze jednak wskutek upływu krwi zmarła.

Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz sądowo-karnych.

Z Teatru Miejskiego

W poniedziałek o godz. 8.15 w. przedstawienie przebojowej farsy „Hurra — jest chłopczyk".

W próbach znakomita komedja muzyczna „Muzyka na ulicy" grana obecnie w Warszawie z wielkiem powodzeniem w Teatrze Letnim. W komedji tej w rolach głównych wystąpią p. p. Bożewska, Brochocka oraz Krotke, Orliński i Rudnicki.

„ORBIS"
Księgarnia „OGNISKO"
ul. Dominikańska 18
tel. 106
Bilety kolejowe
Informacje!

Kto nie ryzykuje, ten nigdy nic nie ma!
Przy grze stałej szanse wygranych wyrównują wszelkie straty.
Otwórz szczęściu wrota, losem znanej kolektury O. Marejne.

Kino „LUX"
Dziś
MORDERCA
Seanse o godz. 12—2—4.

OBYWATELU! — Czytaj książki! Abonuj w największej wypożyczalni Nowości przy księgarni E. Iberskiego—Dominikańska 29.—Najbogatszy wybornowości beletrystycznych.

Sprzedaje się kiosk
położony przy ul. Napoleońskiej (vis a vis Banku Polskiego) informacje w kiosku tamże.

Wybór jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Bibljoteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29

Dźwiękowe-Kino Polonja
Pocztowa 4
DZIŚ
Wielki monumentalny film polski prod. 1935 r. p. t.
Sztandar Wolności
Dzieje Największego Polaka i Wodza Narodu ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego od roku 1905 do roku 1935
Obejrzenie filmu „Sztandar Wolności" jest obowiązkiem każdego obywatela
Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8.15 i 10.15
Dla wojska i szkół dodatkowe seanse na zamówienie.

Kino Polonja Wstęp 20 gr.
Dziś
Początek o godz. 12 2 i 4-ej
„AZEF"
z Olgą Czechową i Fritzem Rasp
Nadprogram: Dodatek kolorowy
Zaczarowany Flet

Nocny dyżur apteki:
Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

Otwórz szczęściu wrota!
Nie igraj z Losem!
Graj na loterji, nie zwlekając
Kup los szczęśliwej kolektury
O. Marejne.

Kino APOLLO Wstęp 20 gr.
Dziś
Początek o godz. 12-ej 2 i 4-ej
TANIEC miłości

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego

Kino „PALACE"
Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.
DZIŚ
Pierwszy Polsko-Palestyński film reżyrerji A. Forda p. t.
SABRA
z udziałem czołowych artystów Habimy
W nadprogramie Wszechświatowe Makabbiada w Palestynie

Dźwiękowiec Apollo Dominikań. 26
DZIŚ Wstęp od 25 gr.
Rewelacyjny program świąteczny!
„POD TWOJĄ OBRONĘ"
W rolach głównych:
Marja Bogda, Adam Brodzisz, Wł. Walter, B. Samborski i in.
Nadprogram: Najnowsze aktualności świata.

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2
DZIŚ
„LUX"
Początek seansów od godz. 6, 8 i 10
Wstęp od 25 gr.
Arcydowcipna dźwiękowa komedja muzyczna p. t.
„Ucieczka przed ślubem"
To zabawny splot wesołych nieporozumień wywołujących salwy śmiechu!
To przebojowa komedja W. Forda z udziałem najśliczniejszej twarzyczki świata Joanny Colin i czarującego Bobby Howesa
To film który tłumaczy dlaczego mężczyźni nie chcą się żenić
To dwie godziny beztroskiego humoru!

Redakcja i Administracja: ul. Rydza-Śmigłego № 6. Telef. 58.
Redaktor—Wydawca, Piotr Redźko.
Redaktor przyjmuje od 14—17
Druk. Piotr Redźko, Grodno, Rydza-Śmigłego 6.—Tel. 59